

**W**iosna idzie! Na polach wokół Świdwina można zobaczyć setki żurawi. Tęskno nam do polowań; niestety, już od dawna nie ma marcowych polowań na kaczory, nie ma piżmaków, nie polujemy też w marcu na dziki. Z radością więc spotkaliśmy się 16 marca w klubie garnizonowym na wycenie poroży. Pokazaliśmy w sumie 18 wieńców i 28 parostków. W tym roku podwójnych czerwonych punktów nie było w ogóle, a za rogacze były tylko same zielone. Najlepszym trofeum pochwalił się Janek Masłowski, który pokazał ważące 370 gram parostki łownego rogacza - gratulujemy! Byka z obiema ułamanymi tykami pokazał Romek Niemier (trofeum ciekawe, ale smutne - tyki zostały pewnie na wnyku lub na leśnym ogrodzeniu).



**NAJLEPSZE PAROSTKI**



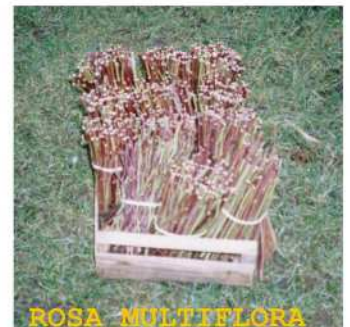
**NASZE WIENCE**



**SMUTNE TROFEUM**



*Nie próżnowali w marcu łowczy i strażnik, przygotowując sadzonki i miejsca pod dalsze remizy zaplanowane do założenia w naszych łowiskach. To na ich temat, oraz o innych ciekawych zjawiskach dotyczących użytków ekologicznych w terenie pisał też nasz łowczy w ostatnich numerach Łowca Polskiego.*



**ROSA MULTIFLORA**

## PUBLIKACJE

### Ratujmy użytki ekologiczne<sup>(1)</sup>

My, myśliwi jesteśmy niemymi świadkami systematycznego ubożenia, niekiedy dewastacji ekosystemów łąkowo-polnych i krajobrazu na Pomorzu Zachodnim.

mi bezcennymi zasobami przyrody. interesował się znaczeniem i wpływem

Andrzej Wędziński

**Ł. P. NR 2/2002**

### Ratujmy użytki ekologiczne<sup>(2)</sup>

**Ł. P. NR 3/2002**

ko jej sens: Jeżeli weźmiemy się do pracy nad przeobrażeniem świadomości eko-

Szkolenia trzeba zaczynać od dzi młodzi, nauczycieli i reszty społec



## STARY CZŁOWIEK I KACZORY

Pierwsze wiosenne dni marcowe wprost wyciągają ludzi z domów - na podwórza, do ogródków, na spacer, i także na polowania - jeśli jest na co polować. Kiedyś, w latach sześćdziesiątych, w takie ciepłe pierwsze wiosenne dni, ruszaliśmy na Regę na kaczory: mój ojciec, Marian Stelmach, niezapomniany Stasiuchna Łoński - Hucut, młody wówczas Mirek Szparkowski, czasem też inni. Ja oczywiście z nimi. Szło się wzdłuż rzeki, rozpoczynając już zaraz od świdwińskiego młyna. Rozkłady nie były wielkie - kaczki zrywały się dość rzadko, a i do strzału nie było łatwo dojść. No i trzeba było bardzo uważać, by miast kaczora nie strzelić kaczki. Przy dobrej widoczności rozpoznanie kaczora krzyżówki nie jest wiosną trudne, ale w stadku lub pod słońce można się było pomylić.

Pamiętam, że trzymałem w ręku starą Sauerkę, którą dostałem na czternaste urodziny (i z którą poluję do dzisiaj), gdy wtem: kwaa.., kwaa.., kwaa.. - zerwało się kilka kaczek. Bez trudu dojrzałem bocznego kaczora i przeciągnąłem go muszką. Bęc! Kaczorek spadł na drugą stronę rzeki. Duma mnie rozpierała ogromna. Nie tyle z powodu ładnego strzału, ale przede wszystkim dlatego, że umiałem rozpoznać i wybrać ze stadka kaczora. I choć nie była to moja pierwsza w życiu kaczka, ale był to mój pierwszy i niestety ostatni wiosną strzelony kaczor. Dość szybko potem polowania te zostały zabronione. A szkoda, bo były to piękne, ciepłe myśliwskie spotkania i spacer. Tym bardziej, że odstrzał kilku kaczorów wiosną chyba nie szkodził krzyżówkowej populacji. Kaczory są bowiem niszczycielami kaczyczych jaj, jako że po ich zniesieniu kaczki tracą kaczorami zainteresowanie. A im się nadal chce .... (no, to co i nam się chce na wiosnę). Rozdziobują więc jaja, i mają w ten sposób kaczki z powrotem dla siebie (bo te z kolei chcą nowych jaj). Tak więc pewna redukcja kaczorów w okresie poprzedzającym lęgi byłaby chyba nawet wskazana.

Ale właściwie, to chciałem napisać nie o kaczkach, ale o pewnym zdarzeniu, które kojarzy mi się zawsze z marcowymi kaczorami. Miało to miejsce w początku lat osiemdziesiątych, w sklepie myśliwskim w Koszalinie. Stałem w kolejce za około osiemdziesięcioletnim nestorem - niewysokim, szczupłym, o wyprostowanej jeszcze sylwetce i twarzy, choć mocno pomarszczonej, to wciąż silnie umięśnionej. Ubrany był w zieloną pelerynę i wyglądał na starego gajusa. Prosił o śrut numer trzy do szesnastki. Nie było takiego, i jednooki kierownik sklepu zaproponował mu dwójkę. "Nie, proszę Pana - odparł kupujący - **do kaczorów w marcu strzelam zawsze trójką**". Sprzedawca spojrzał na mnie znacząco zdrowym okiem; zrozumieliśmy się natychmiast bez słowa. Bo chociaż na marcowe kaczory nie polowało się już chyba z dziesięć lat, uznaliśmy, że temu starszemu, sympatycznemu nemrodowi wolno na nie polować do końca jego żywota. Niezależnie od tego, czy pozwalają na to przepisy, i czy on je zna. Od wszystkiego bowiem istnieją umiarkowane wyjątki, a ludziom starszym winny należeć się specjalne prawa. Po co odbierać temu staremu myśliwemu prawo polowania na kaczory, jeśli on być może polował na nie przez kilkadziesiąt lat i może mocno takie łowy pokochał. Pamiętam, że w duchu życzyłem wtedy staruszkowi jeszcze wielu wiosen i wiosennych udanych sezonów na kaczory.

Włodek Pilarz  
25 marca 2002



"Właściwie nie ma starych myśliwych (...). Ta sprężystość ruchów, młodzieńczo-chłopięcy zapał, lśniące entuzjazmem oczy, wspólne są wszystkim leśnym ludziom, bez względu na wiek."

Maryna Okęcka Bromkova "Z kolankiem i bez" wyd. Pojezierze, Olsztyn 1965



**Dzikie kaczki.** W Polsce, jako ptaków lęgowych, przelotnych lub zalatujących, występuje ponad 20 gatunków kaczek. Największe i najpospolitsze to krzyżówki. Kaczki są ptakami wodnymi żyjącymi w stadach. Żywią się roślinami wodnymi, w tym głównie rzęsą oraz ziarnami i żołądziami, a także owadami i skorupiakami. Rozróżniamy kaczki właściwe (np. krzyżówki, cyraneczki) i grające (inaczej nurkujące - np. czernice).

## OKRES POLOWAŃ

- od połowy sierpnia do ok. połowy grudnia

## NAZEWNICTWO



- nielotne kaczęta - klapaki
- lotne kaczęta - podloty
- nogi - wiosła
- skrzydła - loty
- barwne piórka skrzydeł - lustra
- kaczka tłusta - żerna
- kaczka chuda - biedna
- samotny kaczor - luzak
- kaczka prowadząca - starka



## TROFEA

- wyśmienita dziczyzna, ozdobne pióra, wypchane ptaki (głównie kaczozy w kolorowym upierzeniu godowym)



GŁOWIENKI



KRZYŻÓWKI



GAGOŁY

## NASI KOLEDZY - HENRYK GULBAS



HYNIU W MŁODOŚCI NA KACZKACH

Henryk Gulbas polował w naszym kole nieomal od jego pierwszych lat istnienia - od roku 1947. Zapamiętany został przez kolegów jako **Hyniu**. Miał dubeltówkę kurkówkę o najdłuższych w kole lufach. Bywały lata, że z kurkówki tej strzelał prawie 40 dzików w sezonie. Miał niezłe psy i na zbiorówkach często strzelał dziki w miocie jako podkładacz. Indywidualnie polował najchętniej w rewirach Oparzno - Osowo, bardzo często w towarzystwie przyjaciela Mariana Stelmacha oraz żony Jolanty, którą nazywano w kole Jolką. Starsi koledzy twierdzą, że z pośród żon myśliwych Jolka była najaktywniejszą sympatyczką łowiectwa.

Henryk Gulbas zmarł w roku 2000, w wieku 72 lat. W "Sokole" pozostał jego syn Piotr, wnukowie Marek Kacperek i Grzesiu Gulbas oraz zięć Andrzej Pieda.



KURKÓWKĄ

